

Uroda dla każdego

"Brzydal" w Teatrze Horzycy: premierowe przedstawienie publiczność nagrodziła długimi oklaskami

Dzieci "odpatrują" rysunek od kolegi z ławki, zwłaszcza, jeśli kolega ma wyższe notowania u nauczyciela. Nastolatki stylizują się na ulubioną gwiazdę estrady.

Zresztą od przemożnej chęci upodobnienia się do ekranowej idolki, która na okładce czasopisma prezentuje wiecznie młodą i nieskazitelnie piękną twarz, nie są wolne panie w każdym wieku.

Mamy to w genach? Tę skłonność do naśladowania, obierania sobie wzorca, rozumianego zazwyczaj bardzo powierzchownie? Być może taka jest nasza natura, skoro nawet nowatorski i przydatny wynalazek może nie mieć szans na rynku, jeśli potencjalnym nabywcom zaoferuje go brzydal. Dlatego szef firmy, w której taki wynalazek powstał, pan Scheffler, prezentację patentu

na międzynarodowym kongresie powierza niejakiemu Karlmannowi, pracownikowi o miłej powierzchowności. Konstruktor nowatorskiej wtyczki, niejaki Lette, byłby pewnie dużo bardziej kompetentny. Co z tego, skoro jest brzydki. Z taką twarzą nie może sprzedawać swojego wynalazku.

Ale od czego mamy chirurgię plastyczną - w naszych czasach nikt nie musi być brzydki! Jest więc szansa dla Lettego, jest rozwiązanie jego problemu. Czy jednak na pewno skalpel, jak czarodziejska różdżka, uszczęśliwi "brzydala"? Wygląda na to, że tak - upiękuszony wynalazca może wystąpić na kongresie. Jednak skutki operacji Lettego wkrótce okazują się dużo bardziej znaczące i zaskakujące dla niego i jego otoczenia.

Niemiecki dramaturg Marius von Mayenburg w swojej znakomicie napisanej sztuce pt. "Brzydal" stawia przed nami, skłonnyimi stracić twarz, by zyskać tę z okładki, krzywe lustro. Sprowadza ten owczy pęd - nieważne, z natury czy kultury wynikający - do absurdu. Śmieszny i przeraża. I dotyka kolejnych problemów: opresyjności społeczeństwa, złudnych pokus.

Toruńska inscenizacja "Brzydala" premierową publiczność zachwycała. Nic dziwnego. Tempo scenicznych wydarzeń i emocjonalne napięcie ani na chwilę nie słabną, a proporcje między komizmem i tragizmem wyważone są dobrze.

Rzecz rozgrywa się w skromnej scenografii, w której kilka plastikowych siedzisk zależnie od ustawienia symbolizuje dom Lettego, jego firmę, salę kongresową lub gabinet chirurga. Może tylko lustro w tle to pomysł nazbyt oczywisty i cokolwiek zużyty. Czworo aktorów - Matylda Podfilipska, Paweł Tchórzelski w tytułowej roli, Marek Milczarczyk i Łukasz Ignasiński - daje popis gry. Zgodnie z sugestią autora, troje z nich gra po dwie role. Przeistaczanie się z jednej postaci w drugą akcentują założeniem fartucha (Marek Milczarczyk jako Scheffler i chirurg), przeczesaniem włosów (Łukasz Ignasiński - Karlmann i syn kochanki Lettego)... Te podwójne role mają w sztuce o unifikacji oczywiście głębszy sens. Dodatkowy komentarz wpisali też inscenizatorzy w scenę operacji plastycznej, podczas której Matylda Podfilipska (także żona Lettego Fanny i jego kochanka) jako asystentka operującego odgrywa zabawną pantomimę, ilustrującą poszczególne czynności. W pewnym momencie "odsysa" sobie strzykawką co nieco z głowy i wstrzykuje w biust...

"Uroda dla każdego"

Mirosława Kruczkiewicz

Nowości nr 254

31-10-2014